

KSZTAŁTOWAĆ WIĘŻ WSPÓLNOTOWĄ

+

Stajemy, my, Kościół w czasach zarazy w obliczu zupełnie nowej próby. Coraz bardziej uświadamiamy sobie, że gdy przejdziemy szczęśliwie ten kryzys, tę pandemię, ten lęk, to wejdziemy w nowy jakościowo świat. Świat inny niż ten, który znaliśmy, w którym dotąd żyliśmy.

Próbujemy walczyć z epidemią. Zostajemy sami, aby zmierzyć się z tym wielkim niebezpieczeństwem. Małutki wirus izoluje i wyobcowuje swoje ofiary, usuwając je ze społeczeństwa. W wielu przypadkach jest to jednostka przeciwko państwu. Technicy w kombinezonach ochronnych traktują mężczyzn i kobiety, jakby *byli* wirusami. W totalitarnych Chinach i innych miejscach urzędnicy stosują brutalną przemoc, aby wymusić przestrzeganie drastycznych dyrektyw. Czujemy, że musimy przyzwolić na dyktaturę, na metody totalitarne.

Zostajemy rozbici w poczuciu wspólnotowości. Pękają mity o solidarności międzynarodowej. Ponoć środki medyczne, który były przesyłane do Italii z Chin za pośrednictwem jednego z państw europejskich, zostały przez to państwo ... przejęte, zawłaszczone... Bo te środki i tam mogły być przydatne...

Włochy mówią głośno o tym, że zjednoczone wokół wartości liberalnych Europa nie zdała egzaminu, Unia ukazała swoje rozbicie poprzez egoizm i strach.

Zarządzanie kryzysem koronawirusa nie przyjmuje żadnej pomocy z zewnątrz. Zamykamy się w kręgu własnych społeczności i środków, którymi dysponujemy. Także Bóg nie ma znaczenia ani nie odgrywa żadnej roli w ramach wysiłków zmierzających do wyeliminowania pandemii. W miejsce Boga istnieją ogromne siły rządu zmobilizowane do kontrolowania każdego aspektu życia, aby zapobiec jego rozprzestrzenianiu się. Potężne ramię nauki stara się znaleźć szczepionkę. Światy finansów i technologii są wykorzystywane, aby złagodzić katastrofalne skutki kryzysu.

Chociaż wszystkie ludzkie wysiłki muszą być wykorzystane do rozwiązania problemów, nie przyniosły one pożądanego rezultatu. Obecne próby rozczarowały rozpaczliwe społeczeństwo uzależnione od natychmiastowych rozwiązań za pomocą jednego przycisku. Świat został zmuszony do zamknięcia się bez określonego harmonogramu czasu zakończenia kryzysu.

Wracam do myśli prof. Rodneya Starka, amerykańskiego socjologa i agnostyka, którego zadziwił wzrost liczby chrześcijan. W 40 r. ne było ich 1000, w 340 r. ok. 33 miliony. A ten wzrost dokonał się przez uwiarygodnienie ich nauk. Ich słowa o miłości bliźniego stały się czynem w czasach marnych, w czasie epidemii...

Gdy Rzym był pustoszony przez epidemie – uciekali więc wszyscy – instytucje cesarskie, urzędnicy, kapłani pogańscy, lekarze na czele z Galenem, autorytety. Ale chrześcijanie trwali i szli do zarażonych. Jako jedyni. I byli w ten sposób jedynie wiarygodni.

A szli do zarażonych z trzema wartościami. Nieśli im sens istnienia, nieśli miłość przełożoną na czyny miłosierdzia i wreszcie – poczucie więzi wspólnoty.

Chrześcijanie nieśli więź wspólnoty.

Kiedy o tym myślę, wracam wspomnieniem do tego niezwykłego zawiązywania wspólnoty, które miało miejsce w Wieczerniku, w obliczu ekstremalnego kryzysu – krzyża i śmierci Jezusa Chrystusa.

W Ewangelii wg św. Jana czytamy:

Teraz zaś idę do Tego, który Mnie posłał, a nikt z was nie pyta Mnie: "Dokąd idziesz?" Ale ponieważ to wam powiedziałem, smutek nappełnił wam serce. Jednakże mówię wam prawdę: Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Poczyszyciel nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was. On zaś, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu – bo nie wierzą we Mnie; o sprawiedliwości zaś – bo idę do Ojca i już Mnie nie ujrzą; wreszcie o sądzie – bo władca tego świata został osądzony. Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz [jeszcze] znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego weźmie i wam objawi.

Bardzo poruszające są te słowa i cała mowa arcykapłańska Jezusa. On ma świadomość tego, co się dzieje, co nadchodzi, On doświadcza ludzkiego lęku, On doświadcza narastającej samotności. Wyczuwa smutek Apostołów, ale przeczuwa, wie, że ten smutek przejdzie w paniczny lęk, ucieczkę, zaparcie się, milczenie w obliczu próby świadectwa.

A jednak właśnie w takich warunkach Jezus zakłada ostatecznie wspólnotę Kościoła. Przeczy w ten sposób niewątpliwie jakimkolwiek zasadom socjotechniki, managementu, zarządzania. Chrystus nie sięga po wartości zasobów ludzkich. A raczej sięga, ale z przekonaniem, że te zasoby muszą zostać powierzone Duchowi Świętemu. On będzie kreatorem wspólnoty, On zapewni więź, która przetrwa 2000 lat i będzie trwała do skończenia świata, a przecież także i w wieczności.

On zaś gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie

Poczyszyciel – Duch Prawdy – nauczy, przypomni, da świadectwo, doprowadzi do wszelkiej prawdy – przekona świat o grzechu, sprawiedliwości i sądzie

O grzechu, bo nie wierzą we Mnie, o sprawiedliwości zaś – bo idę do Ojca i już Mnie nie ujrzą; wreszcie o sądzie – bo władca tego świata został osądzony

Jan Paweł II wyjaśni w swojej encyklice o Duchu Świętym, o jakim grzechu mówi Pan Jezus:

„Grzech oznacza w tym kontekście niewiarę, z jaką Jezus spotkał się wśród <swoich>, poczynając od rodzinnego miasta Nazaretu. Oznacza odrzucenie Jego posłannictwa, które doprowadziło ludzi do wydania na Niego wyroku śmierci”. DV 27

Źródłem tego odrzucenia Boga, tej ignorancji Jego miłości i opatrności jest grzech w swoim pierwotnym wymiarze. To wtedy człowiek po raz pierwszy okazał nieposłuszeństwo Stwórcy. Znowu warto posłuchać św. Jana Pawła II:

To pierwotne nieposłuszeństwo zakłada odrzucenie – a co najmniej: odsunięcie prawdy, zawartej w słowie Bożym, stwarzającym świat. Jest to zarazem Słowo, które było <na początku ... u Boga>, które <było Bogiem>, i bez którego <nic się nie stało>: albowiem <świat stał się przez Nie>. Jest to Słowo, będące również odwiecznym Prawem, źródłem wszelkich praw, jakie rządzą światem, a zwłaszcza czynami ludzkimi DV 33

Grzech pierwszy to było odrzucenie wielkości Bożego przywileju; wszak Bóg dał człowiekowi możliwość spożywania owoców ze wszystkich drzew wedle upodobania, z wyłączeniem jednego, jedyne, by przypomnieć, że człowiek jest niemal równy Bogu, ale właśnie niemal... Grzech pierwszy to było fałszywe rozpoznanie restrykcyjności Bożego

nakazu: nagle człowiek zaczął głosić, że Bóg zabronił nie tylko jeść, ale nawet dotykać, że to drzewo zakazane jest w środku, jest centralne, najważniejsze. I tak oto zamiast Boga Ojca – pojawił się Bóg tyran; zarysowała się kolizja Boga z człowiekiem, praw Boga i przywilejów człowieka.

Istota niewiary w Chrystusa – dzisiaj – to nie tyle może radykalne odrzucanie Jego osoby, istnienia, historycznego faktu – to nieuznawanie Chrystusa jako Chrystusa, jako Boga, który stał się dla nas człowiekiem, przyszedł, aby nas zbawić. To traktowanie Go jako symbolu, jako ledwie tradycji bądź alternatywnego środka pomocowego w dobie kryzysu. Z małym przekonaniem zresztą...

Odrzucenie Boga staje się od początku odrzuceniem człowieka.

Ono może być niekoniecznie jawne – przeciwnie bywa ukryte: dzieje posoborowe życia Kościoła ilustrują, że może mieć miejsce wewnątrz Kościoła. Dzisiaj chyba tego boleśnie doświadczamy.

Ale Duch Święty, który przekonywa świat o grzechu – działa. Działa od tamtych wydarzeń w Jerozolimie. Działa niezmiennie wewnątrz sumień.

O roli sumień w nowej Polsce Jan Paweł II w Skoczowie:

Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia! Być człowiekiem sumienia, to znaczy przede wszystkim w każdej sytuacji swojego sumienia słuchać i jego głosu w sobie nie zagłuszać, choć jest on nieraz trudny i wymagający; to znaczy angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie, a także nie godzić się nigdy na zło, w myśl słów św. Pawła: "Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!" (Rz 12,21). Być człowiekiem sumienia, to znaczy wymagać od siebie, podnosić się z własnych upadków, ciągle na nowo się nawracać. Być człowiekiem sumienia, to znaczy angażować się w budowanie królestwa Bożego: królestwa prawdy i życia, sprawiedliwości, miłości i pokoju

Co jest zagrożeniem sumienia? Błąd, fałsz, zakłamanie – odwracanie proporcji, faryzeizm – wielopostaciowy. Zagrożeniem sumienia jest przerost indywidualizmu nad rozumieniem wspólnoty. Ten temat, ten wątek niemal że wrzuca nas w nurt rozważań politycznych, ale to problem bardziej uniwersalny.

Mamy czas rekolekcji i Wielkiego Postu – czas odnowy sumień, czas wyzwolenia – wyzwolenie – to nie tylko kwestia od zła, ale i do dobra. Odkryjmy w sobie wspólnotę niepodległych sumień. Pokażmy, że takimi właśnie – niepodległymi w sumieniach jesteśmy.

Tym bardziej, że my, Polacy mamy w tym względzie wyjątkowe doświadczenia.

Drodzy,

kończymy I część naszych rekolekcji. Niech ta ostatnia myśl – *Pokażmy, że takimi właśnie – niepodległymi w sumieniach jesteśmy. ... my, Polacy mamy w tym względzie wyjątkowe doświadczenia* – niech będzie zarazem zapowiedzią części II, w której zastanowimy się, jak my, jako wspólnota narodowa budowaliśmy i budujemy swoją tożsamość pod krzyżem Chrystusa.

*Panie, który w godzinie kryzysu krzyża,
w obliczu śmierci i zagłady
założyłeś Kościół – świętą wspólnotę grzesznych i słabych ludzi,
umocnij naszą wiarę w godzinie tej próby,
którą przeżywamy,*

*daj nam moc Ducha Świętego
– niech ON nas przekona o naszym grzechu niewiary
i niech oświeci nasze sumienia,
byśmy stali się Twoimi świadkami
także dla innych – wybierających rozpacz...
Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.
Amen*